Należytość pocztowa opłacona gotówką
Nr. 242 Lwów, sobota 22 października 1932 Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—
20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176

Przed ciężką zimą

—o—

„Położenie gospodarcze wbrew nadziejom nietylko nie polepszyło się na jesieni, lecz przeciwnie ulega dalszemu pogorszeniu. Kryzys pogłębia się i zaostrza. Płace dalej są obcinane. Pracowników redukują nadal. Bezrobocie rośnie. Ludzie, którzy dawniej mieli jeszcze jakie takie oszczędności, zdążyli je już wydać. Obecnie w oczy ogromnej masie ludzi zagląda śmierć głodowa, względnie od zimna. W ciągu lata można jeszcze jako tako się odziać, mieszkać choćby pod gołem niebem, zjeść cobądź. W zimie jest stokroć gorzej. Nie możemy oczywiście opuścić w nędzy tych osób, które są bez pracy. Nie ich jest winą, że stali się ofiarami kryzysu. Ratując ich, ratujemy także siebie przedewszystkiem przed aktami rozpaczy ze strony ginących, następnie zaś zabezpieczamy się przed epidemjami itp., następstwami głodu i skrajnej nędzy."

Kto to pisze? Kto uznaje, że — wbrew głosom prasy sanacyjnej — położenie nie polepszyło się a pogorszyło się. Kto uznaje, że bezrobotni nie są winni, że stali się ofiarami kryzysu, a więc ktoś inny jest winien?

Wszystko to, czytamy w komunikacie rozesłanym przez krakowski wojewódzki komitet pomocy dla bezrobotnych. Komitet ten, rozpoczynając znowu swą zeszłoroczną działalność, w powyższych słowach apeluje do opinji publicznej o składanie datków czy darów dla ulżenia doli bezrobotnych.

Na czele tego komitetu stoją dygnitarze rządowi, samorządowi i działacze BB. Oni to swojemi podpisami potwierdzają to, co prasa opozycyjna zawsze utrzymywała, mianowicie że jest coraz gorzej, ponieważ nic się nie robi, aby było lepiej. I jeszcze jedno: prasa opozycyjna jest krępowana w swej pracy, nie może całej prawdy wypowiedzieć i dlatego tem cenniejsze są te wszystkie przyznania ze strony czynników, które zawsze twierdziły coś innego, zaś głosy prasy opozycyjnej kwalifikowały nawet jako „robotę antypaństwową".

Prawda wychodzi na wierzch i to przy bardzo smutnej okazji. Aby przemówić do serca i — kieszeni społeczeństwa, przemówić ze skutkiem, musi się powiedzieć mu prawdę. A jest ona tak ponurą, że najczarniejsze określenia są jeszcze niewinnemi wyrażeniami wobec rzeczywistości.

I my przed kilku dniami pisaliśmy o czekającej nas ciężkiej zimie i my wskazaliśmy, czem ona jest dla masy bezrobotnych. Nam nie szło jednak o wzbudzenie litości, nie apelowaliśmy nawet do poczucia obowiązku sytych — my zwracaliśmy się do państwa w osobach jego przedstawicieli, gdyż ich obowiązkiem jest przeciwdziałać nie skutkom klęski, ale jej przyczynom i istocie samej. Toteż mimo tej do serca przemawiającej odezwy komitetu nie zmieniamy swego zapatrywania, że akcja jego — nie odmawiając mu dobrej woli — jest tylko akcją jałmużniczą i chwilową, a dlatego mało skuteczną. Jeżeli uważa się bezrobocie za nieszczęście, trzeba zacząć walkę ze samem złem, a jego usunięcie usunie też skutki zła.

—ooo—

Regjonalizm sanacyjny

Sanacja w swej „radosnej twórczości" z pietyzmem uwzględnia regjonalizm. Obecnie np. wprowadziła „ostry kurs", ale nie mechanicznie, nie według jednego szablonu. Owszem indywidualności regjonalne zostały starannie uwzględnione. W Poznaniu w ubiegłą środę zostały przeprowadzone rewizje policyjne w biurach stronnictwa endeckiego i w prywatnych mieszkaniach działaczy tego stronnictwa, a nawet żonę jednego z nich poddano ścisłej rewizji osobistej. Natomiast w tarnowskiem i w sąsiednich okręgach odbyły się równocześnie masowe rewizje policyjne i aresztowania wśród ludowców. Regjonalizm sanacyjny swoje metody stosuje w Wielkopolsce do endecji, a w Małopolsce do stronnictwa ludowego.

Militaryzacja przemysłu i handlu

Ministrem przemysłu i handlu jest generał Zarzycki. Jak przemysł i handel na tem wychodzą, ilustruje dowcip niedawno w naszem piśmie przedrukowany z warszawskiego pisma humorystycznego, że na komendę wojskową: padnij! upadł przemysł i handel.

Obecnie do tego ministerstwa odkomenderowano jeszcze jednego wojskowego: major Patek został mianowany szefem gabinetu ministra. Major Patek urzędował dotychczas w ministerstwie spraw wojskowych w dziale budżetowym. W jego życiorysie podanym przez prasę sanacyjną nic się nie mówi, jakoby kiedykolwiek zajmował się sprawami przemysłu i handlu. Nie przypuszczamy też, aby na nowem stanowisku p. major miał za zadanie zajmować się temi sprawami, które bądź co bądź wymagają pewnych specjalnych wiadomości. Skąd więc ta nominacja? Obok ogólnej tendencji umieszczania oficerów we wszystkich urzędach zachodzi tu ta okoliczność, że — jak donosiliśmy — przy każdym ministrze ma być utworzony „gabinet polityczny", z czego można wnioskować, że każdy minister będzie na własną rękę robił politykę.

W naszych warunkach ministrowie mają małe wyrobienie polityczne, stąd wynik, że ktoś będzie w ich imieniu politykę robił. Będzie to zadaniem szefa gabinetu, który — tak należałoby sądzić — będzie w tym dziale fachowcem. Jednak dotychczas takie rozpolitykowanie jest dopiero w projekcie, a tymczasem w ministerstwie przemysłu i handlu już wprowadza się je w życie. P. major Patek widocznie przeznaczony jest na zainaugurowanie tych przewidzianych nowych porządków.

Wychowanie państwowe na wsi

NA WŁASNY KOSZT

Wieś odsuwana przez politykę sanacyjną od dobrodziejstw nauczania powszechnego, rozumiejąc potrzebę oświaty, radzi sobie sama, by dzieciom dać choćby okruchy wiedzy.

Oto w Draganowej, w powiecie krośnieńskim, posiadającej 150 dzieci, podlegających obowiązkowi szkolnemu pomimo zabiegów i starań nie otwarto z początkiem roku szkolnego szkoły. Ponieważ we wsi była bezrobotna nauczycielka, chłopi postanowili posyłać do niej na lekcje prywatne, zobowiązując się płacić po 1 zł. od dziecka miesięcznie. Wieś zadowolona, że ma szkołę i zapowiada, że nie ustanie w zabiegach, by warunki nauczania polepszyć.

AGITATOR „STRZELCA"

Szkoła za czasów sanacji mniej służy oświacie i wychowaniu, a więcej werbowaniu obywateli małych i dużych do jej obozu. Nauczycieli zamieniono w agitatorów BB i Strzelca.

Z Woli Batorskiej w pow. bocheńskim donoszą, że kiedy rodzice dzieci przyszli do tamtejszej szkoły dowiedzieć się o postępach dzieci, kierownik szkoły po wywiadówce począł zachęcać zebranych do zapisywania się do „Strzelca". Skutek był całkowicie ujemny, gdyż *do „Strzelca" nikt się nie zapisał.* Nietylko o nowych członków „Strzelca" trudno, gdyż ludność widzi, ile „Strzelec" wnosi demoralizacji, ale również zwerbowani członkowie niewielką okazują ochotę do ćwiczeń. Donoszą ze Stróż w d. powiecie Grybowskim, że kiedy zwołano tam ćwiczenia, nowoupieczeni strzelcy mimo wezwań komendanta Winkowskiego nie chcieli słyszeć nietylko o ćwiczeniach, ale nawet o zbiórce. Oficerowie strzeleccy cały dzień niemal czekali na strzelecką zbiórkę, wreszcie odjechali z niczem do Sącza.

WŁAMANIE DO OŚWIATY

W jakiem położeniu znalazła się oświata w siódmym roku rządów sanacyjnych, świadczy jeszcze inny fakt. Oto, jak donosi „Zielony Sztandar" we wsi Konarach (pow. dąbrowski) wybudowali sobie chłopi własnym kosztem szkołę, do której od lat uczęszczały ich dzieci. Obecnie szkołę zamknięto ze względów oszczędnościowych, usunięto nauczycielkę, a dzieci z Konar przydzielono do szkoły w Żabnie, która jest odległa o 5 kilometrów złej drogi.

Rodzice, nie chcąc narazić młodych dzieci na odbywanie codziennie 10-kilometrowego „spaceru", przestali posyłać je do szkoły, ale równocześnie zaczęli szturmować do inspektora szkolnego. Inspektor poradził chłopom, żeby sobie wynajęli na własny koszt nauczyciela. Radzi, nieradzi, zdecydowali się chłopi i na to, mimo, że dziś we wsi trudno o grosz nawet na sól i na naftę, czy zapałki.

Sprowadzili sobie nauczyciela i chcieli mu oddać salę szkolną, ich kosztem wybudowaną. Ale szkoła zamknięta, a klucz u władz, które go nie chcą oddać. I dopiero musieli chłopi sprowadzić ślusarza, który wytrychem otworzył salę szkolną dla dzieci chłopskich.

Sąd Okręgowy w Krakowie. Wydział IV karny. Dnia 18 październ[i]ka 1932 r. Sygn. IV Pr. 172/32. Sąd Okręgowy, Wydział IV w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie konfiskatę „Dziennika Ludowego" Nr. 235 z dnia 14 października 1932 roku z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 5 pod tytułem „Z kraju i ze świata" od słów „Sensacyjne aresztowanie" do słów „izolowanych celach", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 159 § 1 k. k. z art. 14 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 lutego 1928, poz. 160 Dz. ust. Rp. II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego" i w Dzienniku Urzędowym. III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Wiceprezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Kobylarz wr.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Moralność „sanacji moralnej“

W kilka dni po zakończeniu **procesu brzeskiego** organ „pułkowników", który przez cały czas procesu ciężkie przechodził katusze — proces ten bowiem odsłonił przed społeczeństwem prawdziwe oblicze „sanacji moralnej" i ona, a nie kto inny, siedziała na ławie oskarżonych — dał upust swej zemście. Oto ogłosił szereg listów prof. **Kulczyckiego,** mających świadczyć, że ich autor był „zwyczajnym, paskudnym szpiegiem" austrjackim. Prof. **Kulczycki** był świadkiem obrony w procesie brzeskim i dlatego organ „pułkowników" obrzucił go bombą cuchnącą, grożąc jednocześnie i innym świadkom podobnym atakiem. Groźba ta okazała się jedną z tysiąca blag „sanacyjnych", a napaść na prof. **Kulczyckiego**—zwyczajnem paskudnem oszczerstwem. Sąd Obywatelski bowiem, jak już donieśliśmy, zrehabilitował prof. **Kulczyckiego.** Ale zanim jeszcze Sąd ten się zebrał, brukowa prasa „sanacyjna" wyrzuciła prof. **Kulczyckiego** poza nawias społeczeństwa i zmieszała z błotem.

Oto moralność „sanacji moralnej!" Tu właśnie dopiero mamy przykład **partyjnictwa do szczętu zgangrenowanego i zwyrodniałego.** Żadna bowiem z partji ideowych i szanujących się, nie stosuje podobnych metod walki z przeciwnikiem politycznym. Mogą się zdarzyć w wirze walki politycznej lekkomyślne, ale w dobrej czynione wierze, oskarżenia, Tu wszakże spotykamy się z oszczerstwem świadomem, którego bezpodstawność była oszczercom z góry znana.

Prof. **Kulczycki** nie jest naszym przyjacielem, ani zwolennikiem. I dlatego tem większe mamy prawo napiętnowania metod „sanacji". Albowiem nie chodzi tu o wypadek odosobniony, lecz o **system.** Od chwili dorwania się „sanacji" do władzy uprawia ona system oskarżania swych przeciwników o różne przestępstwa natury politycznej, moralnej czy nawet kryminalnej, ale— rzecz znamienna! — „przestępców tych „sanacja", mająca przecież w swem ręku władzę, nie ściga sądownie, nie wymierza im sprawiedliwości. Dość wymienić nazwisko **Korfantego.** Przy każdej sposobności prasa „sanacyjna" wyrzuca mu, że jest aferzystą, oszustem i t. p. Czemu jednak dotychczas żaden prokurator nie zainteresował się nim? Czy taka pobłażliwość nie ubliża sprawiedliwości „sanacyjnej"? Każdy sobie pomyśli: oskarżenia są widać gołosłowne, a napaści mają podkład czysto polityczny.

Gdyby przynajmniej ci katonowie „sanacyjni", ci surowi karciciele bezprawia i niemoralności, mieli **jakiekolwiek prawo moralne** występować w takiej roli! Ale najgorsze jest właśnie to, że ci sędziowie mają już tak zaszarganą opinję w społeczeństwie, że gdyby mieli choć odrobinę wstydu, czy poczucia śmieszności, toby się usunęli w cień i nie afiszowali się swą nędzą moralną.

Bo nie jest tak, że „sanacja" jest wrogiem szpiegów, oszustów podatkowych, aferzystów i t. d. Ona jest ich wrogiem tylko wtedy, gdy są wśród przeciwników politycznych. Ale u niej, w obozie „sanacyjnym" indywidua takie są mile widziane. Czyż mamy znowu wytknąć legjon **Czumów, Nadziejów, Zakrzewskich, Hermanów** i in., których nazwiska nawet cenzura skreśla ze wstydu? Czy mamy przypomnieć, że wśród **zbrodniarzy** (napiętnowanych w specjalnej broszurze pod tym tytułem tuż po przewrocie majowym) znajdował się **Edward Ligocki**, oskarżony o wysługiwanie się okupantom niemieckim i że tenże p. **Ligocki** jest dziś korespondentem paryskim „sanacyjnego" „Kurjera Ilustrowanego", redagowanego przez posła „sanacyjnego" Marjana **Dąbrowskiego,** którego znowu właśni towarzysze z BB. nazywają rajfurem? Czy mamy wskazać, że niema prawie dnia, by prasa nie notowała jakiegoś **skandalu** w rodzinie „sanacyjnej", że skandale te gromadzą się już w kronikę codzienną?

U „swoich" ludzi zbrodnia przestaje być zbrodnią, grzech zamienia się w cnotę, błoto w złoto. To co u „partyjników" kwalifikuje się do kryminału, u „sanacji" przekształca się w czyn „państwowy". Odpadki ze stołu „partyjnictwa" awansują na dygnitarzy „sanacyjnych".

Oto moralność „sanacji moralnej!" Nie jestto nawet moralność hotentotów, dzikusów, bo ci nie mają świadomości moralnej swych czynów. To jest amoralność „raubritterów" nowoczesnych, faszystów, których polską odmianę tworzy „sanacja".

(j. m. b.).

Sprawozdanie N. I. K. Państwa

Wydane przez Najwyższą Izbę Kontroli Państwa sprawozdanie z jej czynności za okres budżetowy 1931-32 dzieli się na dwie części: *ogólną,* ujętą w jednym zeszycie i *szczegółową,* zawartą w osobnych zeszytach, a poświęconą wynikom kontroli w poszczególnych działach administracji państwowej.

Część ogólną możnaby znowuż podzielić na dwa właściwe rozdziały, z których pierwszy (na 24 stronach maszynowego pisma) zawiera ogólne zestawienie dokonanych przez N.I.K w okresie sprawozdawczym prac kontrolnych, drugi zaś (na 42 stronach) przedstawia w sposób ogólny wszystkie *ważniejsze wystąpienia N.I.K. do Rządu* o usunięcie zauważonych i wytkniętych przez Kontrolę niewłaściwości w różnych działach administracji państwowej.

Samo już zestawienie tych wystąpień, jakkolwiek w formie ogólnej, o tyle jest jednak ciekawe, że wskazuje na *błędy naszej gospodarki publicznej* i to takie, które N. I. K. *wytykała rządowi już w latach poprzednich.*

Z tego wynika, że rozmaite *błędy i niedomagania* w naszej administracji publicznej — błędy ze stanowiska budżetowego *wręcz szkodliwe,* bo narażające nasz budżet *na niepotrzebne straty!* — tak się jednak jakoś u nas zakorzeniły, że usuwanie ich *idzie dość opornie i że o sprawniejszą i oszczędniejszą gospodarkę,* Kontrola Państwa ciągle musi staczać utarczki.

Te niedomagania stwierdza Kontrola nietylko *w dziale gospodarczym* różnych Ministerjów (np. intendentura M. S. Wojsk., kosztowne zakupy w monopolach, bezplanowe a kosztowne inwestycje, nieracjonalna gospodarka w rozmaitych wytwórniach i t. p.), ale również w wydatkach *na samą administrację,* zwłaszcza *w wydatkach osobowych* (sprzeczne z ustawą podwyższanie poborów w M. S. Wojsk. nieuzasadniona wypłata kosztów przesiedlenia, zawysokie pobory w rozmaitych przedsiębiorstwach państwowych, zbyt wysokie i nieuzasadnione wydatki na podróże i t. d.).

Sprawozdanie stwierdza wprawdzie, że wystąpienia Kontroli o usunięcie podobnych niedomagań, bywają przez poszczególne działy naszej gospodarki publicznej nagół uwzględniane, ale z drugiej strony warto podkreślić, że na liczne w ostatniem sprawozdaniu wytknięte niewłaściwości, *N.I.K. wskazywała — jak już nadmieniliśmy — i w swych poprzednich sprawozdaniach* z przed paru lat, a więc np. za r. 1927, 1928 i t. d.

A jednak te błędy — *zwłaszcza nieliczenie się z właściwymi względami oszczędnościowymi* — powtarzają się z dużą nawet uporczywością. Że w tych warunkach *N.I.K. potęgować musi swoje wysiłki,* całą swoją *czynność i pracę w walce z niewłaściwościami* dla finansów państwa — zwłaszcza przy tak wysokim *deficycie budżetowym!* — bardzo a bardzo niepożądanemi, rzecz jasna.

To też specjalnie *uderza i zastanawia* to, co podaje sprawozdanie (na str. 66) *o redukcji sił urzędniczych w N.I.K.*

Mianowicie *do końca r. 1930* i jeszcze w styczniu r. 1931 skład osobowy Kontroli Państwowej obejmował 646 *stanowisk urzędniczych.* Naskutek „zmian" zarządzonych w początkach r. 1931, skład ten obniżył się na dzień 1 kwietnia 1931 r. *do liczby 589.* W dn. 1 maja, skutkiem przyjęcia nowych sił stan powyższy *podniósł się do 610...* Jednak w ciągu ubiegłego roku, tudzież w początkach b. r. liczba ta *znowu się zmniejsza,* tak, że w dniu 1.IV b. r., a więc w pierwszym dniu nowego okresu budżetowego *spadła już do 576...*

Z jakich przyczyn czy względów nastąpiła ta *redukcja sił* w urzędzie dla *finansów państwa, dla ogólnej solidności naszej gospodarki,* no i *dla... kieszeni obywateli,* chyba najważniejszym, trudno nam orzekać.

Jeżeli były to względy wyłącznie „oszczędnościowe", to jest to „*oszczędność" za kosztowna.*

Sprawozdanie zaznacza wprawdzie, że „pomimo zmniejszenia ilości personelu, ogólny rozmiar dokonanych w okresie sprawozdawczym czynności kontrolnych, nie uległ zmniejszeniu". Nikt oczywiście nie wątpi, że N.I.K. czyni co leży w jej mocy, by sprostać swojemu w obecnych warunkach specjalnie bodaj ciężkiemu — zadaniu...

Że jednak redukcja sił w tym specjalnie urzędzie, *przy tylu i tak zakorzenionych „niewłaściwościach"* w naszej gospodarce publicznej, kontroli nad tą gospodarką *nie ułatwia a utrudnia,* to rzecz jasna chyba dla każdego...

A w dodatku rzecz nieobojętna dla społeczeństwa, uginającego się pod ciężarem podatków i mającego prawo domagać się, by każdy grosz podatkowy — nieraz ciężko zapracowany — użyty był... *właściwie.*

K.

“Lawina“

Utartym w B. B. zwyczajem wzajemnego sobie zaprzeczania, generalny i genjalny „interpretator", p. Car „sprostował" na „sanacyjnem" zgromadzeniu w Białymstoku niedawne oświadczenie p. Sławka, że sprawa zmiany ustawy konstytucyjnej „nie jest obecnie aktualna". Wbrew opinji swego bezpośredniego szefa, p. poseł Car mniema, iż „praca rozpoczęta (nad rewizją konstytucji - przyp. Red.) toczyć się będzie", i to „JAK LAWINA, która przełamie bezmyślny opór"... etc.

Mimo posiadanej niewątpliwie rutyny adwokackiej, talenty retoryczne zawodzą jednak dość często słynnego gwiazdora naszej palestry. W swoim czasie śmiano się do rozpuku z owej tajemniczej, nieznanej nikomu „BAŃKI LEJDEJSKIEJ", która „wypsnęła" się p. Carowi z... zanadrza w polemice z adw. Nagórskim... Teraz znów ta „lawina". Dziwne ma ona właściwości. „Toczy się" już od lat sześciu i pół i dosłownie z miejsca nie ruszyła. Cóż za osobliwa „lawina", która przez tak długi czas nie przybiera wcale ani na sile, ani na szybkości!... Sprawę „naprawy konstytucji" à la Be-be możnaby przyrównać np. do — NUDNEJ PIŁY, ale do „lawiny" — skądże znowu...

Gdyby nawet wreszcie ta niemrawa „lawina" ruszyła z martwego punktu, w obecnym stanie rzeczy napotkałaby — naszem zdaniem — na poważne przeszkody przed osiągnięciem mety. Trzebaby bowiem, albo w wiadomy sposób „wyinterpretować" ART. 125 USTAWY KONSTYTUCYJNEJ o kwalifikowanej większości dla zmiany konstytucji „dematerjalizując" to postanowienie albo też urządzić nową serję „cudów nad urną", aby dobrnąć do tych wytęsknionych dwuch trzecich kompletu. Zarówno jedno, jak i drugie byłoby zapewne trochę kłopotliwe. Dlatego też krasomówczej „lawiny" poprzednika p. ministra Michałowskiego nie bierzemy, mimo wszystko, zbyt poważnie.

Bd

Człowiek zachwycony

Jest w Polsce jeden człowiek, zachwycony do gruntu całą dzisiejszą sytuacją. Wszystko mu się podoba; wszystko aprobuje, nad wszystkiem roni łzy rozrzewnienia:

„Ogół przywykł już do tego, że ster polityki państwowej przesunął się z forum parlamentarnego do sali obrad Rady Ministrów... Ogół nietylko przywykł do tego, ale i aprobuje to całkowicie. Mechanizm regulowania zagadnień życia bieżącego, spoczywający w rękach Prezydenta, ...funkcjonuje sprawnie i szybko..." itd. itd.

Dytyramby powyższe wypisał na cierpliwym papierze środowego „**Kurjera Wileńskiego**" sam jego redaktor naczelny, proponujemy przeto, by BB kazał oprawić w piękne ramki ten wyjątkowego optymistę i pokazywał go narodowi w lustrzanem oknie wystawowem na dowód namacalny, że istnieje przecie taki obywatel, który chadza jeszcze po ziemi polskiej w transie „pomajowego" zachwycenia.

Z życia robotniczego

ATAK KAPITALISTÓW WĘGLOWYCH NA UMOWĘ ZBIOROWĄ I ŚWIADCZENIA SOCJALNE
CENTRALNY ZWIĄZEK GÓRNIKÓW PRZYGOTOWUJE OBRONĘ ROBOTNIKÓW

W niedzielę 16 bm. zwołał Centralny Związek Górników do Katowic okręgową konferencję radców załogowych i zarządów oddziałów okręgu górnośląskiego.

W obradach wzięło udział 120 przedstawicieli oddziałów CZG. Przewodniczył tow. Chrószcz. — Referat o położeniu w górnictwie i zamiarach magnatów węglowych zniesienia całego szeregu zdobyczy, zagwarantowanych robotników umową zbiorową, oraz o wzmożonych atakach na świadczenia socjalne, wygłosił tow. Stańczyk, składając zarazem sprawozdanie z kongresu międzynarodowego górników w Londynie. Sprawy organizacyjne referował tow. Bocian. Tow. Chrószcz i Kaczmarski omówili okólnik Zakładu ubezpieczeń od wypadków do lekarzy Spółki Brackiej, aby nie uznawali robotników, częściowo zatrudnionych inwalidów, za niezdolnych do pracy.

W dyskusji nad referatami wywiązała się obszerna dyskusja, w rezultacie której przyjęto jednogłośnie przedłożone przez referentów wnioski:

„Konferencja zarządów oddziałów i radców załadowych CZG okręgu katowickiego, odbyta w dniu 14 października 1932 roku w Katowicach, po omówieniu z dnia na dzień pogarszającego się położenia gospodarczego, stwierdza dobitnie, że zaostrzający się kryzys jest następstwem sprzeczności, jakie istnieją między gospodarką kapitalistyczną, a interesami klasy robotniczej i całej reszty niekapitalistycznego społeczeństwa. Kryzys obecny, który jest zmierzchem gospodarki kapitalistycznej, może być zlikwidowany wraz z obaleniem ustroju kapitalistycznego.

„Konferencja oświadcza, że klasa robotnicza, prowadząc zasadniczą walkę o obalenie ustroju kapitalistycznego, nie ustanie także w walce w obronie głodowych płac, praw i zdobyczy socjalnych.

„Na grożący ze strony przemysłowców atak na urlopy, deputaty i dodatki socjalne, ustalone w umowie zbiorowej, górnicy wszystkich zagłębi węglowych odpowiedzą zdecydowaną walką strajkową. W tym celu konferencja postanawia rozpocząć natychmiastową mobilizację sił do walki w szeregach CZG.

„Konferencja protestuje przeciw zamiarowi odstąpienia i wydzierżawienia kopalniom niemieckim pól górniczych, położonych na terenie polskim i należących do spółki akcyjnej Godula i żąda, aby rząd nie dopuścił do przeprowadzenia tych zamiarów.

„Odstąpienie i wydzierżawienie tych pól, obejmujących około 10 miljonów ton węgla, nietylko zmniejszyłoby majątek narodowy o 300 miljonów złotych, ale pozbawiłoby pracy robotników kopalni i koksowni „Gothard". Wzrost bezrobocia byłby fatalnem następstwem tej karygodnej transakcji. Nawet w razie pozostawienia kopalni w ruchu żywotność jej i egzystencja, jako kopalni, pozbawionej pól eksploatacyjnych, zmniejszona byłaby o dwadzieścia lat.

„Konferencja wyraża tow. Stańczykowi podziękowanie za obronę interesów polskich górników i zdecydowane odparcie na międzynarodowym zjeździe górników wniosku delegata holenderskiego, atakującego eksport polskiego węgla. Konferencja stwierdza, że wszyscy górnicy są zgodni ze stanowiskiem, zajętem przez tow. Stańczyka.

„Dalej konferencja protestuje energicznie przeciw postępowaniu przy orzeczeniach lekarskich, spowodowanem pismem Zakładu ubezpieczeń od wypadków z dnia 10 października 1932, skierowanem do lekarzy-szefów lecznic Spółki Brackiej.

„Przez postępowanie takie, spowodowane wymienionem pismem, został już cały szereg inwalidów wypadkowych w dwójnasób poszkodowany, a to przez opóźnione i w dodatku niskie przyznanie renty wypadkowej, a powtóre przez nienapisanie chorym niezdolności do pracy. Poszkodowani, nie mogący wykonywać pracy zdrowych robotników, do jakiej się ich przydziela, zostają z pracy zwolnieni.

„Konferencja domaga się dla każdego inwalidy wypadkowego, przy zwolnieniu go ze szpitala, orzeczenia lekarskiego, ustalającego niezdolność do pracy.

„Wkońcu konferencja domaga się rychłego załatwienia spraw rent wypadkowych przez Zakład ubezpieczeń od wypadków, ponieważ przy obecnem postępowaniu muszą całe miesiące czekać na przyznanie renty wypadkowej".

A więc, jak widzimy, górnicy czuwają i gotowi są każdej chwili do odparcia grożącego zamachu na ich dotychczasowe zdobycze.

SANACYJNY „KONGRES" SALINARZY

Saliny w Wieliczce nie były napewno nigdy w takim stopniu widownią wszelkiego rodzaju nadużyć, od czasów zjawienia się sanacyjnej „nadpartyjności", a także i nadwładzy, z czego naturalnie wyrosły nadprawa i nadużycia i to na każdem polu i pod każdym względem.

Niedawno dowiedziała się opinja publiczna o nadużyciach spowodowanych przez działaczy sanacyjnych, którzy przy różnego rodzaju sposobnościach starali się poprzeć sanację i w tym celu zabrali się z całą bezwzględnością do niszczenia istniejących prawdziwych robotniczych organizacyj, oraz obejmowania w niepodzielne panowania sanacji Kasy Chorych, Kasy Brackiej itp. Do tej podłej roboty powynajmowano różne najciemniejsze indywidua wielu łatwowiernych i sprzedajnych lizuni.

Ten podły plan głupców i demagogów został przez świadomych robotników w dużej mierze udaremniony. Robotnicy, którzy pozwolili nabrać się na różne obiecanki sanacyjnych okpigroszów, przeglądają obecnie na oczy i opuszczają ten bardzo szkodliwy dla spraw robotniczych „obóz". Widząc to sanatorzy, postanowili ratować swoje szeregi. W tym celu zwołano do Wieliczki na niedzielę 25 września ogólną konferencję, którą dla powiększenia znaczenia tejże nazwano „Kongresem salinarzy". Na ten sanacyjny „kongres" sprowadzono także „delegatów" z innych salin oraz pp. senatora Skoczylasa i posła Bierczyńskiego. Tematem obrad „kongresu" było: biadanie na kryzys i nawoływanie do wstępowania górników na „popierających członków" do Strzelca.

Widać, że biedaczyska chwieją się już na własnych nogach, jeżeli wołają do górników o popieranie! Po dyskusji zasiadała ta „reprezentacja" do wspólnego obiadu, który był przysposobiony na 160 osób. Ponieważ jednakże obecnych nie było ani połowy, musieli się dobrze dołożyć do spożycia ci, którzy byli obecni. Nic też dziwnego, że bocheńscy uczestnicy tego „Kongresu" jadąc z powrotem zapomnieli, gdzie jest Bochnia, i pojechali sobie dalej i dopiero po wyparowaniu „wyborowej" powrócili do Bochni.

Uczestników tego „kongresu" wezwano do nalegania na robotników, by ci podpisywali „deklaracje", na mocy których zarządy salin mogłyby robotnikom potrącać z zarobków wkładkę do „Strzelca" i na zapłacenie spożytego obiadu!

Czy były już kiedy podobne stosunki w salinach wielickich? Nie! Czy inspektorat pracy i ministerstwo, oraz województwo wiedzą o tych niebywałych stosunkach. Robotnicy wielickich napominamy, nie pozwalajcie się zmuszać do podpisywania żadnych deklaracyj na żadne potrącania.

Pod jakim to dozorem stoją te saliny? Naturalnie pod dozorem sanacyjnym!

PERTRAKTACJE W PRZEMYŚLE SOLI POTASOWYCH „TESPu"

Dyrekcja „Tespu" dla kopalń Kałusza, Stebnika i Hołynia przesłała pismo z dnia 8 bm. do okręgowego sekretarjatu CZG w Borysławiu oraz do oddziałów z żądaniem obniżenia płac o 18% stawek akordowych o 18%, zmiany deputatów, redukcji robotników o 90 osób w Stebniku, 75 osób w Kałuszu i 60 osób w Hołyniu, razem 225 robotników itd.

Pertraktacje rozpoczęły się rano 12 bm. i trwały do 14 bm. do godz. 2 po północy pod przewodnictwem prezesa zarządu „Tespu" p. dyr. Horocha. Imieniem CZG brali udział: tow. Smetański, Łosiewicz, Kopiniecki, Sofiński, Brzezicki, Kostecki, Kamiński, Knopik, Kurtiak, Szaszkiewicz, Sławicz pod przewodnictwem sekr. okręg. tow. Franciszka Hałucha.

W rezultacie tych pertraktacyj płace dniówkowe obniżono o 8% dla tych robotników, którzy przepracują ponad 10 zmian w miesiącu. Do robotników, którzy nie przepracują 11 zmian w miesiącu, obniżka ta nie ma zastosowania. Stawki akordowe zostały niezmienione i również deputaty zostały bez zmian. Redukcje robotników zostały wycofane.

W pertraktacjach omówiono szereg spraw natury gospodarczej itd. Przyczem zauważyć należy, że płace w tem przedsiębiorstwie mimo komisji cennikowej od 2 lata nie były obniżone. — Umowa o płace obowiązuje do 30 kwietnia 1933, zaś inne postulaty na czas nieograniczony.

Po pertraktacjach i podpisaniu umowy odbyło się zgromadzenie, na którem tow. Smetański i Haluch złożyli sprawozdanie, poczem sprawozdanie to zostało przyjęte wszystkiemi głosami.

Delegacja Polskiego Związku zawodowego górników z sekretarzem Tyszką na czele czekała w korytarzu w nadziei, że rozpocznie również pertraktacje, gdy tymczasem delegaci CZG odmówili wspólnych pertraktacyj i lokajów przepędzili. Po podpisaniu umowy na drugi dzień urzędnicy „Tespu" podali tym lokajom do wiadomości, że umowa jest już podpisana i mogą spokojnie pójść do domu, bo pertraktacyj osobnych z nimi nie będzie.

„Głos Górnika", organ łamistrajków „zjednoczeniowych", Nr. 9 z 25 września 1932 pisze pt. „Klasowi towarzysze godzą się na obniżkę głodowych zarobków w zagłębiu Dąbrowiecko-Borysławskiem".

Czytamy w tem „bojowem" piśmie:

„Pozatem wyrażono zgodę na 15% obniżkę zarobków dla kopalni wosku, soli potasowych, kainitu, oraz dla wszystkich kopalń przemysłu naftowego w zagłębiu Borysławskiem. Ci biedni robotnicy, których zarobki były dotychczas o 30% niższe od zarobków na Górnym Śląsku". Co słowo to kłamstwo.

W nafcie płace obniżono o 8—10%, a nie 15%, jak pisze głupiec z „Głosu Górnika" i w bezczelny sposób okłamuje swoich czytelników, by przygotować ich do dalszej obniżki na Górnym Śląsku pod kierownictwem Grajka. Kopalnia wosku jest nieczynna i obniżek tam nie załatwiano, bo nie było dla kogo.

W kopalniach soli potasowych i kainitu we wrześniu nie było mowy o obniżce płac, bowiem „Tesp" przesłał swoje żądanie dopiero 10 bm. Oto jeszcze jeden dowód kłamstwa pismaka z „Głosu Górnika", który już 25 września br. pisze o zgodzie tam na 15% obniżkę płac, która to obniżka była omawiana dopiero w dniach 12, 13 i 14 października, w rezultacie czego obniżono płace o 8% a nie o 15%.

Twierdzenie, że płace w tutejszych zagłębiach były o 30 proc. niższe jest też kłamliwe, bo przemysłowcy powołują się przy układach, że płace na Górnym Śląsku dzięki Grajkowi et comp. są niższe o 50% od płac tut. zagłębi. Jesteśmy przekonani, że robotnicy Górnego Śląska chętnie zamieniliby się z płacami tutejszych robotników, a w szczególności robotników naftowych.

Robotnicy w tutejszych zagłębiach po przeczytaniu „Głosu Górnika" wyrobili sobie zdecydowane przekonanie, że „Polskie zjednoczenie zawodowe" opiera swoją działalność na kłamstwie i oszustwie i że tem kłamstwem i oszustwem utrzymuje nieświadomych robotników przy sobie. Ale wszystko to ma swoje granice i swój sromotny koniec. *F. H.*

Proces bojówkarzy sanacyjnych

W dniu 2 listopada odbędzie się przed sądem okręgowym w Płocku proces o napad na jednego z przywódców stronnictwa ludowego, pos. Wronę.

Poseł Wrona w czasie wyborów porównych w okręgu płockim w roku ub. został tak silnie pobity, że uległ złamaniu ręki. Na ławie oskarżonych zasiądą 4 osoby z urzędnikiem sejmiku płockiego Łęskim na czele.

Przegląd prasy

—o—

„Z POLECENIA PANA PROKURATORA..."

„Nowy Dziennik" donosi: Podczas wczorajszej rozprawy w oddziele odwoławczym sądu okręgowego w Łodzi przyszedł na salę posterunkowy i stając przed kompletem sądzącym, zawołał: „**Z polecenia pana prokuratora natychmiast przerwać rozprawę i stawić się u p. prokuratora.**"

Na sali zapanowała konsternacja, gdyż pod wrażeniem ostatnich aresztowań wśród adwokatów obecni byli pewni, że znów idzie o aresztowanie sędziego.

Przewodniczący przerwał rozprawę. Po kilku minutach jednak powrócił i rozprawę kontynuował. Całe to zajście polegało na nieporozumieniu. Mianowicie prokurator zwrócił się do jednego z urzędników, aby podczas przerwy poprosił do niego jednego z sędziów. Urzędnik zwrócił się z tem do policjanta, który nie zrozumiawszy polecenia, wykonał je podczas rozprawy.

Czytaj prasę robotniczą:
Dowiesz się, jak dziś jest „byczo"!

Lis i kwaśne winogrona

Bankructwo Z.Z.Z. i komunistów w przemyśle naftowym. Reflektorem po występach publicznych Z.Z.Z.

I.

Od 1926 r. nie było strajku ekonomicznego w przemyśle naftowym. Zawdzięczać to należy istnieniu *umowy zbiorowej*, regulującej płace, oraz silnej organizacji klasowej robotniczej, która wpływem swym decydowała o zmianach płac bez strajku.

Brak strajku w ciągu pięciu lat zaciemnił na zewnątrz barometr wpływów poszczególnych kierunków politycznych wśród robotników naftowych.

Przemysłowcy naftowi sądzili, że w ciągu tych pięciu lat klasowe Związki osłabły. Sądził tak i p. *Moraczewski* z Z.Z.Z.; sądzili tak i komuniści. Wszak przez te pięć lat na terenie robotniczym przemysłu naftowego „sanacyjny" obóz najpierw przez t. zw. frakcję, a później przez Z.Z.Z prowadził zaciekłą wojnę ze Związkami klasowemi. Pamiętamy dwa plebiscyty: szaloną agitację w słowie i piśmie ze strony Z.Z.Z., przyjazdy i wiece p.p. *Moraczewskiego, Prausowej, Malinowskiego, Downarowicza, Zakrzewskiego* i wielu innych pomniejszych figur oraz działalność p. *Wojciechowskiego*, posła B.B. i dyr. *„Gazoliny"*. Pamiętamy także pomoc w tej pracy dla Z.Z.Z. ze strony niektórych dyrektorów kopalń i rafinerji.

Obok Z.Z.Z. działali przeciw klasowym Związkom *komuniści* w tych ośrodkach, gdzie mają swoje gniazdka „jaczejkowe".

NIEZISZCZONE MARZENIA.

Skoro więc przez pięć lat Z.Z.Z i komuniści nie robili w przemyśle naftowym nic innego, tylko walczyli z P. P. S. i „cekawistycznemi" Związkami, to na tej podstawie i przemysłowcy, i Z.Z.Z., i komuniści sądzili że P. P. S. i „cekawistyczne" Związki leżą zgruchotane i nie będą zdolne do walki strajkowej, względnie walki tej nie wytrzymają. Przemysłowcy snuli marzenia, jak to oni narzucą robotnikom regulaminy płac zamiast umowy zbiorowej, 50% obniżki płac, odbiorą urlopy i dłuższe wypowiedzenia. Panowie z Z.Z.Z. śnili jak to wówczas „cekawistyczne" Związki doszczętnie się rozbiją, a oni: *Denasiewicze, Badziany* i t. d. odbiorą „cekawistom" Domy Ludowe i fundusz z 1%, a sekretarzy „cekawistycznych" powieszą na suchej gałęzi. Podobne marzenia snuli także *komuniści* dla siebie.

Tymczasem te błogie i słodkie marzenia rozwiały się, jak dym. „Marzyciele" dostali obuchem w łeb *Związki klasowe proklamowały strajk w przemyśle naftowym i na ich wezwanie stanęło do strajku około 10 tysięcy robotników. Pod kierownictwem tych związków strajk trwał solidarnie i karnie przez 21 dni. Na wezwanie Związków robotników 10 tysięcy strajkujących wróciło do pracy.*

NĘDZA WPŁYWÓW Z. Z. Z. TRIUMF STRAJKU.

Fakty te odsłoniły przerażającą nędzę wpływów „sanacji" i komunistów. Solidarny strajk był nietylko zwycięstwem dla robotników pod względem ekonomicznym, bo obronił ich zdobycze, lecz także był on triumfem socjalistycznych Związków, a kompromitacją i grobem politycznym dla Z.Z.Z. i komunistów.

Z. Z. Z. W JEDNOLITYM FRONCIE Z KOMUNISTAMI.

Rozumieją to, odczuwają i widzą przywódcy Z.Z.Z. Dlatego rozumiemy ich wściekłość i niepoczytalne ataki na Związki klasowe po strajku naftowców. Dziś zbankrutowani panowie z Z.Z.Z. miotają się na Związki klasowe, zasypują robotników odezwami i całemi górami *„Frontu Robotniczego"*, który przemocą wciskają robotnikom do rąk. Podobną kampanję, lecz na mniejszą skalę robią przeciwko Związkom klasowym *komuniści*. Słowem Z.Z.Z. i komuniści stanęli w *„jednolitym froncie"*, ramię przy ramieniu, jak bracia, do wspólnej walki z P. P. S. i Związkami klasowemi o wspólny cel osłabienia tych organizacji.

ATAK WŚCIEKŁYCH BREDNI.

Na zgromadzeniach i w rozdawanych świstkach oraz we *„Froncie Robotniczym"* nasi przeciwnicy z wściekłością bredzą nieprzytomne głupstwa. Nie będziemy z tymi głupstwami polemizowali, bo stoją one na tak niskim poziomie, że polemika jest niemożliwa. Ograniczymy się tylko do oświetlenia, zarejestrowania i wykazania bezsensu i śmieszności w dowodzeniach naszych przeciwników.

Z.Z.Z. i komuniści stawiają nam *zgodnie* jednobrzmiący zarzut, że zdradziliśmy robotników, godząc się na 8 i 10% obniżki płac i ryczałtów.

Zarzut ten jest tak często przez nich używany i tak wywiechtany i codzienny, że w pojęciu naszych przeciwników każdy czyn P. P. S. i Związków oraz samo istnienie P.P S i Związków klasowych jest już „zdradą" robotników. Gdybyśmy zamiast obniżki zdobyli 8 i 10% podwyżki, to także nazwaliby nas „zdrajcami", z powodu zbyt małej podwyżki. W ich pojęciu każdy przeszły i teraźniejszy oraz każdy przyszły czyn P. P. S. i Związków klasowych — będzie „zdradą" robotników. Cóż więc poradzić na tę nieuleczalną chorobę „zdradefiks", na jaką cierpią Z.Z.Z. i komuniści?

W rozrzuconych odezwach zapytuje nas Z.Z.Z. dlaczego nie zgodziliśmy się na 4, 5, lub 6% obniżki, a poszli aż na 8 i 10%, oraz dlaczego nie strajkowaliśmy jeszcze tydzień lub dwa. No, czy nie trzeba być skończonym kretynem, aby o różnicę 2% strajkować jeszcze dwa tygodnie, nie mając pewności czy te 2% się osiągnie, i czy wszyscy strajkujący jeszcze dwa tygodnie wytrzymają w strajku?

W tej samej odezwie zapytuje nas Z.Z.Z., dlaczego nie zgodziliśmy się na zawarcie indywidualnych umów z każdą firmą oddzielnie, tylko kurczowo trzymaliśmy się zasady jednej dla całego przemysłu naftowego umowy zbiorowej. I czyż znów nie trzeba być skończonym głupcem, aby doradzać robotnikom zamiast zbiorowej umowy — umowy indywidualnej? Wszak to przemysłowcy proponowali nam zawarcie indywidualnych umów, bo widzieli w nich rozdrobnienie robotników na tyle umów ile jest firm naftowych oraz zróżnicowanie tych umów co do warunków i terminu.

Zygmunt Bocian.

Jak wygląda pacyfizm w Sowietach

Komuniści pomiędzy innemi zarzutami, jakie czynią socjalistom — albo według ich słownika socjalfaszystom — zarzucają im także popieranie zbrojeń w swoich państwach i przygotowanie krucjaty wojennej przeciwko Z.S.R.R.

Wobec tych zarzutów warto podać niektóre dane, świadczące o tem, jak wygląda **pokojowość Sowietów.** Oto według nowego planu **wojskowej** „pięciolatki" Z.S.R.R. w roku 1932 nabywa:

90 ciężkich samolotów do bombardowania, 120 samolotów wywiadowczych o wielkim zasięgu działalności, 80 samolotów szkolnych, 342 metalowych samolotów pościgowych, 112 samolotów do konwojowania piechoty, 13 hydroplanów torpedowych 63 ciężkie hydroplany do bombardowania, 242 hydroplany pościgowe, 86 hydroplanów wywiadowczych, 18 hydroplanów szkolnych, 6 samolotów obserwacyjnych typu „Zodiac", 16 balonów na uwięzi, 16 hydroplanów do transportu materjału rezerwowego i 10 motorów prototypów!

Koszt samych samolotów wojskowych nabywanych w 1932 roku wynosi **769,613,210 franków francuskich,** co stanowi **33% całego budżetu wojskowego**

STEFAN NAPIERSKI.

Walka o nowego człowieka

„Allerdings" — w samej rzeczy, a przecie, jednakże — tytuł twierdzący i przekorny zarazem, tytuł, w skromnym przysłówku zawierający wyzwanie, nosi jeden ze zbiorów wierszy Joachima **Ringelnatza.** Niemiecki ten poeta, wystarczy spojrzeć na pierwszy lepszy jego wiersz, by się o tem przekonać, to człowiek w masce, lecz nie w masce uczuciowca ani wzniosłe zalganego romantyka, jak to praktykowano dotychczas, nie w masce pocieszającej w końcu przez swój tragizm budzący politowanie, lecz w masce nagiego człowieczeństwa: jest to mędrzec-clown. Wydaje się błaznem, a jest wielkim poetą, wstydzącym się swej sztuki; jest pełnym wybiegów, by pokryć zażenowanie. Kocha ludzi miłością nieprzejednaną; i aby nie musieć ich znienawidzieć za ich płaskość, brak odwagi, interesowność i małoduszność, przebiera ich w kostjumy z operybuffo, pokazuje gorzko i ironicznie lalki o głupio rozdartem sercu.

Przesłanki jego są pozarozumowe, każdem słowem ukazuje, że kłamać nie przestajemy, mówiąc o faktach, rejestrując rzeczywistość: że fakty zdawałoby się, najbardziej niewątpliwe, jednoznaczne, najprostsze, tak proste, że lekceważone i prawie niedostrzegane, właśnie najbardziej są niesprawiedliwe, a może nawet najważniejsze; w ten sposób dniu powszedniemu, jego drobnym zabiegom, przywraca powagę i godność, co więcej na nowo wykrywa jego fantastykę. Logika **Ringelnatza** jest niezachwianą dokładnością lunatyka, widzącego zbyt jasno, śpiącego z otwartemi oczami; mówi: „Pies szczeka. Nie umie czytać. Nie umie pisać"; i oto wniosek najmniej spodziewany, a przecie w tej technice literackiej narzucający się bezwzględnie: „My nie zdołamy przetrwać". Potem znów w diabolicznym ukłonie wygłasza coś w rodzaju ironicznego manifestu, głęboko pokornego wyznania wiary zdesperowanego intelektualisty wieku XX, krztuszącego się śmiechem nad miłością bliźnich i nad grozą nicości: „Dziury są w sicie najważniejsze; o, jakżeż was kocham!"

I oto mur na który załatwia się z wieczora, przemienia mu się w drgającą od ruchliwych grzybów, od zwidzeń, panoramę, którą dostrzedz może „tylko poeta, tylko artysta, tylko ktoś Jeden jedyny"; tworzy nowy, nieistniejący przed nim, rzecznik, aby to wyrazić mając dziś odwagę powiedzieć o sobie, kiedy słowo to najbardziej jest bagatelizowane, a nawet od czci i wiary odsądzane: Ja, artysta,—i tak właśnie nazywa jeden ze swych tomów. Zważmy, że jest to brawura podwójna: gdyż wyraz ten w języku niemieckim oznacza przedewszystkiem cyrkowca, człowieka najbardziej lekceważonego w społeczeństwie burżuazyjnem, podobnie, jak za czasów **Szekspira** w pogardzie był aktor, którego nie chowano nawet na „poświęcanej ziemi". A oto w wierszu o którym mowa, powiada dalej, że na kilka sekund ów mur, który niczego nie głosi, który nie pragnie niczego, który, jak w szekspirowskiej „Burzy", jest jeno „cieniem cienia" czyli niejako wyobrażeniem wszystkiego, czyni go nagle nabożnym — przez prostą potrzebę fizjologiczną. **Ringelnatz** ciału ludzkiemu przywraca zatraconą godność, ukazuje, że się go wstydzić nie wolno, że jest ono jedynem narzędziem, zasługującem na szacunek przez to, że dzięki niemu dotrzeć potrafimy i częściowo poznać dziwny, otaczający nas świat.

Forma wierszowa **Ringelnatza** wydaje się arabeską kaprysu, lecz jest w gruncie rzeczy łamaną linją wzruszenia, które kontroluje się, podając w wątpliwość trzyma samo siebie na wodzy; człowiek dzisiejszy, by módz opanować świat, by módz łeb ukręcić tej stugłowej hydrze, musi być przedewszystkiem nieubłagany wobec samego siebie. **Ringelnatz,** to jeden z najwstydliwszych liryków swego czasu, to romantyk wbrew sobie, nie znający pocieszenia gry, ni powabu bezinteresownej romantycznej ironji; ironja jest dlań narzędziem etyki: pragnie nie zadziwiać, lecz dusze ludzkie przerabiać; demaskuje wszelkie pozory, wszelką zakłamaną grę w sposób stokroć groźniejszy, niż to czynili przed nim romantycy, ukazuje sznurki — osobiste i socjalne — na których drygają ludzie. jak marjonetki, patrzeszy ludzi, że sypią mu się przez ręce wyprute pakuły i żałosne trociny. Ludzie jego—to wypchane przejętemi pojęciami, miljonem przesądów, lale, kukły o cierpiącem sercu, okropnie śmieszny i okropny gabinet figur woskowych, w którym możliwe jest za chwilę wszystko niemożliwe, to, o czem nie śniło się ani mieszczuchom, ani mieszczańskim filozofom tym pocieszycielom na kredyt. Jest upojony, gdy to czyni on. zaprawdę wielki artysta: ukazuje, że zamiast szczęścia, które zdradza swój mechanizm: słabość, człowiek świadomy winien wybrać — wielkość.

(Dok. nast.).

Proces o arsenał Wohnouta

ROZPRAWA APELACYJNA

W procesie brzeskim ówczesny krakowski starosta grodzki Małaszyński i komisarz Wolaniecki w charakterze świadków zeznali, że w czasie rewizji za bronią znaleziono u tow. Wohnouta szablę po pomordowanych ułanach z roku 1923.

Tow. Wohnout zaskarżył z tego powodu o obrazę czci starostę Małaszyńskiego i dra Wolanieckiego.

Sędzia grodzki w Krakowie dr. Janicki (komendant „Strzelca") uwolnił oskarżonych, przyjmując, że zeznawali w dobrej wierze na podstawie raportu służbowego podkomisarza Olearczyka.

Przeciw temu wyrokowi wniósł tow. Wohnout apelację, naskutek której odbyła się 20 października rozprawa przed sądem okręgowym karnym w Krakowie.

Zastępca prawny tow. Wohnouta, adwokat dr. Józef Rosenzweig postawił na wstępie wniosek o **odroczenie rozprawy na czas po 1 listopada b. r. z powodu zawieszenia nieprzenoszalności sędziów, która jest gwarancją niezawisłości sędziowskiej,** a sprawa ma charakter polityczny. Dalej zażądał oddania sprawy kompletowi z 3 sędziów, bo sprawa jest ważną i skomplikowaną. Wreszcie postawił 20 wniosków dowodowych dla **stwierdzenia złej wiary oskarżonych i świadomości rzuconej na tow. Wohnouta obelgi w tym celu, aby go w sposób fałszywy poniżyć w opinji sądu jako wybitnego działacza PPS i jako świadka odwodowego w procesie brzeskim.**

Sędzia dr. Horski, który prowadził rozprawę apelacyjną jako sędzia pojedynczy, **odmówił wszystkim wnioskom!!**

Po przemówieniach obrońców sędzia dr. Horski ogłosił wyrok, że wyrok sądu pierwszej instancji co do osk. Małaszyńskiego uchyla się w części (dotyczącej uniewinnienia odnośnie do motywów skargi), co do reszty w całości się zatwierdza.

Od wyroku tego założył oskarżyciel prywatny kasację do Sądu Najwyższego w Warszawie.

Sąd robotników nad sanacją

POSEŁ BOGDANI PRZEMAWIAŁ WŚRÓD ŚMIECHU WYBORCÓW PODGÓRSKICH

Robotnicy podgórscy po akcji tępienia szczurów, przystąpili do tępienia sanacji niemoralnej... W poniedziałek 17 bm. posłowie BB dr. Dybowski i dr. Bogdani zwołali zgromadzenie do lokalu „własnego" w domu dawnego magistratu w Podgórzu. Jak zwykle, sanatorzy postanowili odbyć zgromadzenie przy pomocy policji mundurowej i tajnej, stosując przy wejściu na salę kontrolę, aby się ktoś z opozycji na zebranie nie dostał. Ale kontrola zawiodła dlatego, że zwolenników BB jest coraz mniej, a dawni wyborcy jedynkowi jakoś nie mieli ochoty przyjść posłuchać „posłów" sanacyjnych, zaś robotnicy socjalistyczni przybyli na zgromadzenie BB tłumnie, i dlatego tylko mogło ono dojść do skutku. Poseł Bogdani postanowił jednak „referować". Zamiast jednak mówić o rezultatach sanacyjnej gospodarki w państwie — zaczął od PPS. odkrywając niebywałą tajemnicę, że jest ona trzonem opozycji, że dąży do obalenia obecnego rządu i — o zgrozo! — ma w swym programie hasło rządu robotniczo-włościańskiego, a taki rząd ma dziś Rosja... To ostatnie spostrzeżenie „dzielnego" posła sanacyjnego, robotnicy przyjęli śmiechem. P. Bogdani w dalszym ciągu swoich odczytywanych „rewelacyj" opowiadał, że stronnictwo chłopskie chce parcelacji bez odszkodowania, a Wyzwolenie chce rozdziału kościoła od państwa. Tyle miał do powiedzenia sanacyjny poseł.

Ciętą odprawę otrzymał też od tow. Packana, który wykazał całą perfidję sanatorów. Zamiast zająć się aktualnemi sprawami gospodarczemi, poseł sanacyjny rzuca straszaki bolszewickie mimo, że bolszewicki system rządzenia odpowiada właśnie koncepcjom BB. Sanatorów nie interesuje fakt, że klasa robotnicza pozbawiona jest pracy i chleba. A walka sanatorów z bezrobociem wygląda tak, jak np. na kolei, gdzie masowo wydala się robotników z pracy, a pozostałych obciąża się pracą za trzech przy obciętej nieslychanie płacy i bez pewności jutra. Los bezrobotnych sanacja powierza — „miłosierdziu", aż na to się tyj „genjusz" zdobył. W czasie wyborów sanacja na afiszach wyborczych przedstawiała „wielkiego człowieka" we fartuchu murarskim i przy kielni, obiecując Polskę murowaną... Tymczasem doprowadzono do tego, że murarze wogóle pozostają bez pracy, powiększają się rzesze bezrobotnych, kryjących się po rozmaitych norach. W sprawie obniżki cen węgla, wobec zbliżającej się zimy, sanatorzy nic nie przedsięwzięli, więc ludność będzie cierpiała i głód i zimno.

Przemówienie tow. Packana zgromadzeni przyjęli burzą oklasków.

Przyparci do muru posłowie sanacyjni próbowali przerywać, coś tłumaczyć, lecz otrzymawszy od naszych towarzyszów wśród hucznych oklasków, zgromadzonych, dosadną nauczkę, milkli, zapominając języka w ustach. Tow. Peretz przypomniał p. Bogdaniemu, jak to w okresie wyborów sypał obietnicami, których się teraz wypiera. Tow. Żyła i Bieniak poddali pod pręgierz politykę i gospodarkę sanatorów i bagatelizowanie bezrobotnych.

Zdemaskowanych sanacyjnych posłów usiłował bronić niejaki Szymański, lecz napróżno. — Wreszcie poseł Bogdani począł dawać „wyjaśnienia" w sprawie bezrobotnych, zaznaczając, że zgóry wie, iż nikogo nie zadowolni.

Huraganem śmiechu przyjęli robotnicy ponowny występ p. Bogdaniego tak, iż uważając się za ośmieszonego, dał spokój dalszym „wywodom".

Tak sromotnie zakończył się dla krakowskich posłów sanacyjnych ich występ.

Lud ma ich dość!

O obniżkę czynszów w domach ZUPU

Jeszcze z początkiem bieżącego roku wszczął Związek zawodowy pracowników umysłowych w Krakowie akcję o obniżkę czynszów w krakowskich domach ZUPU. Akcję tę kontynuuje specjalny komitet lokatorów, zamieszkałych w tych domach. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w parze z silnemi redukcjami poborów, **winna pójść również obniżka artykułów pierwszej potrzeby, a przedewszystkiem czynszów mieszkalnych.** Cała Polska pracująca woła dzisiaj donioslym głosem o redukcję czynszów mieszkaniowych. Tu i ówdzie prywatni kamienicznicy obniżają czynsze, gdzieindziej lokatorzy sami je obniżają. Tylko ZUPU milczy uporczywie. Członkowie Zakładu opuszczają mieszkania, a Zakład wynajmuje je nieczłonkom po cenach znacznie obniżonych (!). Wysokość komornego w domach ZUPU nie może być cyfrą stałą, lecz ulegać musi zmianom i dostosowywać się do zdolności płatniczej swych członków. Zakład nie może się powoływać na zawarte swego czasu umowy, gdyż z powodu rażącej zmiany warunków gospodarczych umowy te są dzisiaj nierealne.

W latach 1927—1929, kiedy umowy podpisywano, była — w porównaniu ze stosunkami dzisiejszemi — dla pracowników konjunktura znacznie korzystniejsza. Obecnie pobory pracowników wynoszą (o bezrobotnych wogóle nie mówimy) o 30 do 50% mniej, aniżeli w okresie, kiedy wynajmowali mieszkania i podpisywali umowy. Toteż mając powyższe względy na uwadze, Związek zawodowy pracowników umysłowych korzystając z tego, że 13 listopada ma się odbyć we Lwowie walne zgromadzenie delegatów ZUPU, upoważnił swoich delegatów, by między innemi zgłosili i gorąco popierali wniosek o obniżkę czynszów w domach ZUPU. Inicjatywę Związku witamy z uznaniem i przypuszczamy, że słuszne żądania członków Zakładu będą uwzględnione.

Z maturą...

Dożyliśmy ciężkich czasów. Oto ilustracja. — Łódzki „Prąd" (Nr. 278) donosi:

„Stwierdzono w ostatnich czasach, iż wśród kobiet uprawiających prostytucję uliczną w Łodzi, zanotowano młode osoby z wykształceniem, z maturą, zanotowano również osoby już starsze, wdowy, których całe życie poprzednie niczem nie wskazywało na tak żałosny upadek.

Nędza pędzi je — instynkt samozachowawczy każe szukać jakiegokolwiek ratunku przed śmiercią głodową.

To są fakty".

Z kraju i ze świata

—o—

MANIFESTACJA GÓRALSKA NA CZEŚĆ WIĘŹNIÓW BRZESKICH. W niedzielę 16 bm. powiat nowotarski obchodził uroczystość poświęcenia sztandaru str. ludowego. Mimo ulewnego deszczu i mimo przeszkód, czynionych ze strony władz administracyjnych, które na ten dzień wyznaczyły różne czynności i komisje po gminach, przybyło do Nowego Targu kilka tysięcy gazdów-górali z 2 orkiestrami, oraz luźne delegacje chłopskie z sąsiednich powiatów: myślenickiego, limanowskiego i nowosądeckiego. Uroczystość odbyła się w wielkiej sali Sokoła, która jednak nie zdołała pomieścić wszystkich przybyłych. Wręczenia sztandaru dokonał prezes Witos. Przewodniczył pos. Rój, przemawiali p. Witos, Kiernik i inni, przyczem dr. Kiernik wygłosił zasadniczy referat polityczny i gospodarczy. Uchwalono szereg rezolucyj, między innemi, żądanie rozwiązania Sejmu i uczciwych nowych wyborów oraz radykalnej pomocy dla wsi przez odroczenie wszyst kich płatności i redukcję długów. Na cześć pp. Witosa i Kiernika, jako byłych więźniów brzeskich zgromadzeni urządzili żywiołową manifestację.

PUŁKOWNIK UTONĄŁ W SANIE. Do Sanoka nadeszła wiadomość o tragicznym zgonie dowódcy 2-go pułku strzelców podhalańskich płk. Janusza Dłużniakiewicza. Płk. Dłużniakiewicz odbywał przejażdżkę kajakiem na Sanie w towarzystwie ppor. Florkowskiego. Około godz. 11, gdy kajak znajdował się na wysokości wsi Kunikowice pod Przemyślem, wywrócił się. Płk. Dłużniakiewicz utonął, ppor. Florkowski zdołał się uratować.

EKSPLOZJA WENTYLATORA. W warsztatach koncernu Małopolska w Borysławiu ub. czwartku popołudniu miała miejsce eksplozja wentylatora. Lekko poranionym wskutek eksplozji został Dusza Wojciech z Borysławia.

MORDERSTWO. We wsi Litynja pow. Drohobycz zranił jakiś nieznany sprawca wystrzałem z karabinu Łośkowa Fedia. Łośkowa przewieziono w stanie ciężkim do szpitala.

SIEKIERĄ W GŁOWĘ. W Lipnicy pow. Kolbuszowa zamordowany został Jan Nowak lat 23. Sprawców morderstwa nie schwytano.

ŚMIERĆ W RZECE. W czasie przeprawy przez rzekę Stryj w gminie Borynia pow. turczański utopił się Eisig Steininger z Turki.

ZWŁOKI WISIELCA. W lesie rodatyckim pow. Gródek Jagielloński znaleziono zwłoki wiszącego mężczyzny. Okazało się, że jest to Ralko Włodzimierz, pochodzący z Katowic.

ARESZTOWANIE 70-LETNIEGO NOTARJUSZA. Z polecenia prokuratora przy sądzie okręgowym w Łodzi został aresztowany 70-letni rejent Eugenjusz Trojanowski, mający swą kancelarję przy ul. Piotrkowskiej 28. Rejent Trojanowski pozostaje pod zarzutem przywłaszczenia sobie pieniędzy, zainkasowanych z tytułu opłat na rzecz skarbu państwa. Ponieważ Trojanowski jest chory, przy łóżku jego ustawiono posterunek policyjny, który zdjęto dopiero po złożeniu 30.000 zł. kaucji.

HR. JAN ZAMOYSKI WNIÓSŁ PROŚBĘ O MORATORJUM. Właściciel wielkich posiadłości na Spiszu, hrabia Jan Zamoyski wniósł w tych dniach prośbę o wdrożenie postępowania ugodowego. Majątek jego wprawdzie wielokrotnie przewyższa długi, jednakże wobec kryzysu, z powodu którego nie może sprzedać ani drzewa, ani produktów rolnych, nie jest w stanie sprostać zobowiązaniom finansowym. Wykaz majątkowy hr. Zamoyskiego wykazuje aktywa w ogólnej sumie 31.170.000 koron czeskich, a pasywa w sumie 4.083.000 koron czeskich. Nadwyżka aktywów wynosi zatem 27 miljonów.

U NAS MÓWIĄ: „POWIEŚ SIĘ", TAM POSYŁAJĄ STRYCZEK. Nowy władca państwa mandżurskiego, osadzony wbrew woli na tronie przez japońskich okupantów, były cesarz Chin, 30-letni Pu Yi, hołdując dawnym „dobrym" tradycjom dynastji Mandżu, przesłał jedwabny stryczek pięknej pannie Mansiu (lat 20), byłej swej faworytce, dając jej w ten sposób do zrozumienia, że lepiejby zrobiła, rozstając się z tym światem, niż molestując go o pieniądze. Dawna kochanka Pu Yi została w hotelu w Tjentsinie bez środków do życia, gdy były cesarz Chin, a obecny prezydent mandżurskiego państwa, gwałtem został wywieziony do Mandżurji. Europejski reporter odwiedził w tych dniach byłą kochankę obecnego władcy Mandżurji. Pokazała mu ona list księcia Pu Czjana, brata prezydenta Pu Yi. Dostojnik ów wymawia gorzko pannie Mansiu jej pretensje do „Najjaśniejszego Pana" i radzi jej zrobić niezwłoczny użytek z załączonego „daru śmierci".

DZIWACZNY KRAJ. W królestwie Yemen (Arabja) wydane zostało rozporządzenie, w myśl którego w całym kraju zostało wzbronione posiadanie gramofonów. Jednocześnie zaś ogłoszono drugie rozporządzenie, na podstawie którego ustanowiony zostaje specjalny podatek od wszystkich mężczyzn, którzy będą się... golić.

„POTRZEBA SPRZEDAWACZEK" POWODUJE NIEMAL ROZRUCHY. Wskutek ogłoszenia w gazecie nowojorskiej, że firma krawiecka potrzebuje dziewcząt do sprzedawania zwaliło się około 2.000 dziewcząt a każda chciała się wpierw dostać do składu. W rezultacie wybito dwa wystawowe okna. Kawałki stłuczonego szkła pokaleczyły jedenaście dziewcząt. Przywołano dwa ambulanse szpitalne i kilka oddziałów policji, której z wielkim trudem udało się zaprowadzić ład.

TELEGRAMY

—o—

PREZYDENT RZPLITEJ NIE POJEDZIE DO KROSNA

Warszawa, 21 października (tel. wł.). Kancelarja cywilna prezydenta Rzplitej zawiadomiła komitet organizacyjny zjazdu naftowego w Krośnie, że p. prezydent nie będzie mógł z powodu niedyspozycji wziąć udziału w zjeździe i w odsłonięciu pomnika śp. Łukasiewicza. P. prezydenta zastąpi minister przemysłu i handlu generał Zarzycki.

DO CZEGO PROWADZI GOSPODARKA KOMISARZY RZĄDU

Warszawa, 21 października (tel. wł.). W poznańskim Zakładzie ubezpieczeń pracowników umysłowych wybuchł zatarg między komisarzem rządu a częścią komitetu doradczego. **Przedstawiciele ubezpieczonych pracowników w komisji doradczej zgłosili ustąpienie**, ponieważ władza nadzorcza zbytnio wpływa na prace zakładu, sprowadzając do minimum rolę komisji doradczej.

WYBÓR KOMITETU DORADCZEGO PRACY DLA GÓRNEGO ŚLĄSKA

Warszawa, 21 października (tel. wł.). Na posiedzeniu Rady administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracay, które odbędzie się 24 bm., dokonany zostanie wybór przewodniczącego i asesora komitetu doradczego pracy na Górnym Śląsku, wybieranych na mocy konwencji z r. 1922. Stanowiska te opróżnione są przez śmierć Alberta Thomasa i ministra Franciszka Sokala.

WYSOKI KOMISARZ GDAŃSKA W WARSZAWIE

Gdańsk, 21 października. Tymczasowy Wysoki Komisarz Ligi Narodów Helmar Rosting przyjechał dziś do Gdańska, celem objęcia urzędowania.

Warszawa, 21 października (tel. wł.). Nowomianowany tymczasowy wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku p. Rosting przybędzie 26 bm. do Warszawy i odbędzie konferencję z ministrem Zaleskim w całym szeregu spraw polsko-gdańskich.

DLACZEGO NAFTA JEST TAK DROGA?

Warszawa, 21 października (tel. wł.). „Wieczór Warszawski" podaje, wskazując na wyśrubowane ceny nafty, że naczelny dyrektor kartelu naftowego pobiera 120.000 zł. rocznej pensji, zaś tantjemy jego za roku biegły wyniosły takąsamą sumę. Jeden z zastępców naczelnego dyrektora pobiera 8000, drugi 6000 zł. miesięcznie.

SZTUCZNE ODŻYWIANIE GŁODUJĄCEGO INWALIDY

Warszawa, 21 października (tel. wł.). Inwalida Czemerys, który z powodu odebrania mu koncesji tytoniowej od kilku dni prowadzi głodówkę, został przewieziony do szpitala Dzieciątka Jezus. O ile Czemerys będzie dalej odmawiał przyjmowania pożywienia, zastosowane zostanie wobec niego sztuczne odżywianie.

POSEŁ HITLEROWSKI ZASĄDZONY NA WIĘZIENIE

Berlin, 21 października. Poseł narodowo-socjalistyczny do sejmu pruskiego Czirnick został dziś w Słupsku na Pomorzu niemieckiem skazany na 4 miesiące i 2 tygodnie więzienia za wszczęcie bójki na zgromadzeniu przedwyborczem partji niemiecko-narodowej.

Aresztowania działaczy stronnictwa ludowego

(Telefonem od naszych korespondentów)

Tarnów, 21 października.

Policja dziś w dalszym ciągu dokonała szeregu aresztowań wśród ludowców. Do więzienia tarnowskiego odstawiono inż. Gesinga, Maja oraz Romana i Walentego Błachów i in. z powiatu mieleckiego. Aresztowania dokonywane są w dalszym ciągu w okolicy Tarnowa, Dąbrowy, Ropczyc, Rzeszowa, Brzeska i Pilzna. **Liczba przytrzymanych i odstawionych do więzienia wynosi około 50 osób.** Aresztowania pozostają w związku z organizacją straży porządkowych stronnictwa ludowego. Obronę uwięzionych objął adwokat dr. Chmiel z Tarnowa.

Przemyśl, 21 października.

W związku z ulotką, wzywającą rolników do bojkotowania targów, policja aresztowała adwokata dr. Madeja w Tarnobrzegu. W Przemyślu aresztowano w związku z tą sprawą Józefa Legenca i Michała Głowacza, członków powiatowego zarządu str. lud. W województwie lwowskiem przeprowadzono szereg rewizyj i dokonano paru aresztowań. Między innymi aresztowano gospodarza Węcława w Posadzie Nowomiejskiej i Michała Ginalskiego z Wołczy Dolnej (pow. Przemyśl).

Masowe rewizje u działaczy i w redakcjach stronnictwa narodowego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Poznań, 21 października.

W szeregu miast wielkopolskich, w: Wągrowcu, Obornikach, Sierakowie, Ostrowie, Lesznie, Pleszewie, Bydgoszczy i Toruniu policja przeprowadziła rewizje u działaczów i w redakcjach pism stronnictwa narodowego.

=ooo=

Prace nad budżetem pod znakiem redukcji płac urzędniczych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 21 października.

Na dziś zwołane zostało posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów, a następnie Rady ministrów dla ostatecznego omówienia preliminarza budżetu na 1933/34. Pisma wieczorne donoszą, że Rada ministrów rozpatrywać będzie jedynie sprawę taktyki rządu podczas dyskusji sejmowej nad budżetem oraz projekty ustaw związanych z budżetem. Cyfry budżetów poszczególnych ministerstw oraz globalna cyfra budżetu zostały ustalone nie na posiedzeniu Rady ministrów, lecz w rozmowach między premjerem p. Prystorem a poszczególnymi ministrami.

Ogólna suma preliminarza wynosi w wydatkach 2450, w dochodach 2100 miljonów zł., **deficyt wynosi zatem 350 miljonów zł.**

W związku z deficytem krążą w sferach urzędniczych pogłoski, że przewidywana jest **dalsza redukcja płac** na pokrycie deficytu.

Ostre starcia w parlamencie austrjackim

TOW. DR. BAUER NAZWAŁ KANCLERZA DOLLFUSSA „SZUBRAWCEM BEZ PRZEKONAŃ"

Wiedeń, 21 października. Na posiedzeniu Rady Narodowej doszło dziś do poważnego starcia między kanclerzem związkowym Dollfussem a posłem socjalno-demokratycznym drem Bauerem. W toku dyskusji kanclerz podniesionym głosem nazwał posła Bauera bolszewikiem, który najchętniej widziałby w Austrji dyktaturę proletarjatu. Oświadczenie to wywołało na lewicy burzę protestów.

Dr. Bauer odpowiedział, że nawet dla bolszewika uczciwego żywi szacunek. „Zaś dla takiego szubrawca bez przekonań (gesinnungslosen Lumpen), jak pan — dodał — mam tylko pogardę".

Zajście to wywołało na sali straszne zamieszanie. Posłowie powstali z ław i poczęli się wzajemnie obrzucać obelgami.

Poseł Lichtenegger z Heimatbloku porwał za kałamarz i rzucił go w stronę posłów socjalistycznych, trafiając posła socjalistycznego Dannenberga, poczem drugi kałamarz rzucił w kierunku Bauera, którego jednak chybił. Nastrój był tak podniecony, że zdawało się, iż lada chwila wybuchnie powszechna walka.

Prezydent Rady Renner zamknął natychmiast posiedzenie. Dzięki jego taktowi i energji nie doszło jednak do poważniejszych zajść i sala obrad została opróżniona.

Po dwugodzinnej przerwie obrady Rady Narodowej zostały wznowione. Prezydent dr. Renner przywołał do porządku z zapisaniem do protokołu wszystkich tych posłów, którzy w dyskusji użyli słów obraźliwych, oraz udzielił posłowi Lichteneggerowi jaknajsurowszej nagany za rzucanie kałamarzami.

Po podjęciu obrad poseł wielkoniemiecki Foppa wypowiedział się za rozwiązaniem Rady Narodowej oraz postawił imieniem swego klubu wniosek o wyrażenie rządowi wotum nieufności. W głosowaniu wniosek ten odrzucony został 83 głosami przeciw 78.

SAMOBÓJSTWO ŻONOBÓJCY

Zurych, 21 października. W więzieniu w Lugano popełnił dziś samobójstwo Włoch Cecchini, skazany na dziesięć lat więzienia przez sąd przysięgłych w Locarno za zamordowanie swej żony Niemki, pochodzącej z Berlina.

PIĘĆ OFIAR POŻARU OD PRYMUSA

Paryż, 21 października. W mieszkaniu pewnego robotnika polskiego w baraku na peryferjach Paryża wybuchł pożar wieczorem od prymusa pożar, którego ofiarą padła **żona i czworo dzieci robotnika**, sam zaś robotnik i jego przyjaciel, również Polak, odniesili tak ciężkie rany, że musiano ich przewieźć do szpitala. W mieszkaniu, składającem się z jednej większej izby, napełniono prymus, przyczem benzol wylał się na podłogę, czego w ciemnej izbie nie zauważono. Gdy następnie zapalono prymus, zapalił się benzol, rozlany na podłodze, a płomienie dotarły do flaszki z benzolem, powodując eksplozję, w następstwie czego mieszkanie momentalnie stanęło w płomieniach. Ogień uniemożliwił obecnym dotrzeć do drzwi. Robotnik i jego przyjaciel, aczkolwiek ciężko poparzeni, wyskoczyli przez okno, wołając na żonę, aby im podała dzieci, jednakże nie otrzymali już z wnętrza płonącego mieszkania żadnego znaku życia. Po przybyciu straży pożarnej i ugaszeniu ognia wyniesiono z pod zgliszcz zwęglone zwłoki matki i czworga dzieci.

PARLAMENT ANGIELSKI RATYFIKUJE OTTAWĘ

WOJNA CELNA Z ROSJĄ

Londyn, 21 października. Izba gmin na wczorajszem posiedzeniu nocnem przyjęła w pierwszem czytaniu 451 głosem przeciw 84 układy celne konferencji ottawskiej zawarte między Anglią a dominjami. Przeciw głosowali posłowie partji pracy, liberałowie grupy Samuela, Lloyd Georgea i dwóch posłów grupy Simona. Przed głosowaniem wicepremjer Baldwin wyjaśnił przyczyny, które skłoniły Anglję do wypowiedzenia układu handlowego z Rosją sowiecką. Oświadczył on, że rząd angielski nie zamierza wprowadzać bojkotu handlowego przeciw Sowietom, lecz przeciwnie, skłonny jest do zawarcia nowego układu handlowego. Dotychczasowy układ z roku 1930 nie jest już zadawalający, ponieważ zawarte w nim klauzule największego uprzywilejowania przynoszą korzyść jedynie Rosji sowieckiej. Handel sowiecki spoczywa wyłącznie w rękach rządu, który skutecznie wypiera produkty angielskie ze swego rynku, udzielając zamówień współzawodnikom angielskim. W wyniku tego wywóz angielski do Rosji przedstawia zaledwie znikomy ułamek przywozu rosyjskiego do Anglji. Rząd angielski jest zatem skłonny do zawarcia nowego układu, któryby jednak zapewniał interesy angielskie.

—ooo—

KRONIKA

TEATR WIELKI
Sobota, 7'30: Premjera „Marjusz", komedja w trzech aktach Pagnola. (Abonament 2).
Niedziela, 3'30: „Porwanie Sabinek" (ceny zniżone); 7'30: „Marjusz" (Abonament 2).
Poniedziałek, 7'30: Opera.
Wtorek, 7'30: „Marjusz" (Abon. 2).
Środa, 7'30: Opera.
Czwartek, 7'30: „Marjusz".
Piątek, 7'30: „Marjusz".
Sobota, 730: Opera.
Niedziela, 3'30: „Porwanie Sabinek"; 7'30: „Marjusz".

TEATR ROZMAITOŚCI
Sobota, 7'30: „Olimpja" (Abonament 2).
Niedziela, 3'30: „Lekarz bezdomny" (ceny zniżone); 7'30: „Olimpja" (Abonament 2).
Poniedziałek, 7'30: „Olimpja".
Wtorek, 7'30: „Olimpja".
Środa, 7'30: „Olimpja" (przedstawienie zakupione).
Czwartek, 7'30: „Dziwni kochankowie" (ceny zniżone).
Piątek, 7'30: „Olimpja".
Sobota, 3'30: „Pinokio" (bajka dla dzieci); 7'30: „Olimpja" (abon. 2).
Niedziela, 3'30: „Lekarz bezdomny" (ceny zniżone); 7'30: „Olimpja".

COLOSSEUM
Film „Orli szczyt", rewja „To kobiety temu winne".

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA
Wtorek 25 bm.: Trzeci koncert mistr — Jan Kubelik, skrzypek.
Czwartek, 27 bm.: Dela Lipinskaja, pieśniarka.

— o o o —

PREMJERA „MARJUSZA" ŚWIETNEJ KOMEDJI MARCELEGO PAGNOLA odbędzie się dziś w sobotę 22 bm. Życie wielkiego portu, kłębowisko przygłuszonych żądz i dzikich nie pohamowanych instynktów, oraz morze, rozszalałe, lecz porywające — oto tło „Marjusza" Pagnola. Reżyserja p. J. Strachockiego. Obsadę tworzą pp.: J. Martini, Z. Wierzejska, J. Chodecki, J. Machalski, Brochwicz, Wasilewski, Przystawski i Gołaszewski.

TRZECI MISTRZOWSKI KONCERT odbędzie się we wtorek 25 bm. Program wykona skrzypek Jan Kubelik. Sława tego artysty, przedstawiającego szczyt wirtuozostwa powoduje, iż gdziekolwiek przyjeżdża, wybierać się musi największe sale, by móc pomieścić licznych jego wielbicieli. „Kubelik — pisał przed paru laty w „Die Musik" znany krytyk Ryszard Specht — należy do tych znakomitych artystów, których koncerty są dla publiczności sensacyjnemi ewenementami". — W ostatnich czasach sztuka Kubelika pogłębiła się i obok wielkiego Kubelika-wirtuoza, wzbudza podziw Kubelik artysta i poeta. W programie wieczoru znajduje się koncert Goldmarka, fantazja szkocka Brucha, oraz utwory koncertanta i Paganiniego.

ZWIĄZEK ZAWODOWY LITERATÓW POLSKICH. W poniedziałek 24 października o godzinie 19 odbędzie się w parterowej sali Kasyna i Koła Lit.-Art. nasz XXIV wieczór dyskusyjny. Dyskusję na temat „Kryzys gospodarczy w życiu współczesnego pisarza polskiego" zagai p. Stefan Kawyn.

— o o o —

WODA GORZKA „Franciszka Józefa" — środek przeczyszczający dla pracujących umysłowo, nerwowo osłabionych i kobiet.

UKRAIŃCY AKADEMICY POD NADZOREM POLICYJNYM. Po rewizjach i aresztowaniach w Ukraińskim Domu Akademickim przy ul. Supińskiego, ci studenci, którzy mieszkają tam stale oddani zostali pod nadzór policyjny. Co drugi dzień ma się zgłaszać aż 110 studentów, codziennie 10, a jeden student nawet 3 razy dziennie. Z 21 aresztowanych 14 akademików już zostało zwolnionych. W więzieniu siedzi jeszcze 7 studentów w tej liczbie zarządca domu p. Markuś.

POD KOŁAMI SAMOCHODU. Tadeusz Tabaczyński (Bogusławskiego 3), jadąc ulicą Kopernika, potrącił autem przechodzącego Włodzimierza Kiselkę (Piastów 8). Kiselkę zabrało pogotowie do szpitala. — Drugi wypadek uliczny miał miejsce na ul. Łyczakowskiej, gdzie potrącona została przez tramwaj Marja Zadwórna. Odwieziono ją również do szpitalu.

POŻAR ZA ROGATKĄ ŁYCZAKOWSKĄ. — W zabudowaniach Lipschitza Józefa, właściciela restauracji (Łyczakowska 186) wybuchł wczoraj rano pożar. Spłonęła szopa drewniana. Szkoda wynosi 1.500 zł. Pożar powstał wskutek nieostrożności, rzucono mianowicie niedopałek papierosa.

KRADZIEŻE. Ze strychu Iwaniuk Anny (Świętokrzyska 6) skradziono bieliznę. — Z mieszkania Babczyszyna Stanisława (Zbaraska 4) skradziono garderobę. Rano zaś aresztowano Kozaka Władysława, Kosyka Wojciecha i Michałuka Aleksandra wszystkich z Kleparowa pod zarzutem usiłowanego włamania do sklepu pod f. „Wind" (Kopernika 3). — Pozatem aresztowano Ludwika Florjana za sztuczny ścisk w tramwaju, oraz z to samo Ozjasza Grumeta, Łachtaja Michała za dezercję, a Włodzimierza Zubkowa za pobicie matki.

OSZUST NA WIDOWNI. N. Scharfspitz (Janowska 41-a) popełnił szereg oszustw pod pozorem pożyczki na rzekomo istniejącą kamienicę w Berlinie, która jest rzekomo jego własnością. Ów Scharfspitz zaciągał zobowiązania, twierdząc że plenipotent je pokryje. Okazało się, że oszust nie posiada żadnej kamienicy. Wdrożono przeciw niemu dochodzenia.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Quick" (Liljana Harvey).
ATLANTIC: „Dobranoc Wiedniu".
CASINO: „Człowiek-małpa".
CHIMERA: „Kult ciała".
GRAŻYNA: „Bomby nad Monte Carlo".
KOPERNIK: „Frankenstein" (Borys Karloff).
LUNA: „Droga olbrzymów".
MARYSIENKA: „Frankenstein" (Borys Karloff)).
MIRAŻ: „Ben—Hur".
OAZA: „Nisseta, kwiat Hawanny".
PALACE: „Komenda serc".
PAN: „Kongres tańczy".
PASAŻ: „Tajny detektyw".
PROMIEŃ: „Monte Carlo".
RAJ: „Pod dachami Paryża".
STYLOWE: „Kobieto nie grzesz" i „Sekretarka osobista".
ŚWIT: „Pod dachami Paryża".
UCIECHA: „Bezbożne dziewczę".

JAN BOJER 73

LUD NAD MORZEM

(Ciąg dalszy)

Matka Elżbieta nie miała już nic do czynienia w stajni, ale krowy i owce jednak zaczynały ryczeć i beczeć, skoro tylko posłyszały jej kroki na polu. Ostatecznie musiała przecież pilnować jeszcze dwóch kur — ach, coś okropnego, gdyby która zgubiła gdzieś jajo! Nieraz, gdy tak chodziła po podwórzu, przeszukując każdy kącik i zaglądając do każdej dziury, podchodziła do niej młoda kobieta, dozorując jej poprostu — bo wszak i ona miała kury i nie chciała tracić jaj, tak, czy owak.

Najczęściej jednak stara siedziała w swej izbie i szyła i łatała, a okulary opadały jej głęboko na nos. Dziwne to uczucie, gdy dożyje się tego, że dla dzieci jest się już tylko ciężarem. Rozumie się, że w dniu śmierci uronią parę łez, ale w głębi duszy odczuwają jednak wielką ulgę. Całe szczęście, że ma Gjertę. Gdy biedaczysko po czterotygodniowej żmudnej pracy nad siecią zarobi dwie korony, kupuje za nie kawy i cukru dla matki. Ale gdy oboje siedzą w izbie i gawędzą, muszą być ostrożni, bo ściana jest cienka, a w kuchni jest młoda gospodyni.

Teraz, w porze zimowej, nie potrzebował nikt chodzić na robotę do dworu, ale gdy tylko Marcinek jako tako ozdrowiał, musiał tam pójść i pomagać przy młocce. Dostawał za to pięć szylingów dziennie i odliczano to jako robotę obowiązkową. Nie było jednak żadną przyjemnością dla małego, gdy o piątej rano musiał ruszać w drogę, a wiatr i śnieżyca gwizdały mu koło uszu. Lekarz powiedział, by trzymał się sucho i ciepło, wielki Boże! Wydostawszy się na gościniec, lubił przystanąć i krzyknąć: halo! A często otrzymał odpowiedź od chałupnika, który szedł tą samą drogą. Mały dreptał za tamtym, kaszlał i wykrzywiał twarz z powodu wichru i słoty. Jest wprawdzie mały, ale kląć umie już doskonale.

Są całkiem ośnieżeni, gdy wreszcie stają na miejscu. Dorosły chłop idzie do stodoły, a mały do stajni, gdzie furman Ola stoi już i czeka z latarnią. Dwa szeregi koni, zadami zwrócone do siebie, zadzierają teraz łby i czekają w napięciu, którego wyprowadzą teraz. Niektóre są bardzo dzikie, a Marcin niechętnie odważa się wejść do klatki. Trud to niełada włożyć na konia ciężkie chomąto, a jeszcze cięższą całą uprząż, bo Lucyper odrzuca głowę i miota się, tylko poto, by małego drażnić. Ale poczekaj ty sobie, niech tylko wprzęgnę cię do kieratu, myśli Marcin.

Następnie z koniem i latarnią brodzi przez głęboki śnieg do drugiego skrzydła zabudowań, gdzie jest kierat, a za nim idzie drugi koń i drugi chłopak, ale oczywiście, nieznacznie większy od niego. Przyprzęgają konie, każdego do innego dyszla i czekają, aż z góry, gdzie młócą, odezwie się pukanie, a wtedy wszystko zaczyna się poruszać, przy głośnem nawoływaniu, w kółko, wciąż w kółko, przy świetle dwóch latarń, rozświetlających mrok. Konie i ludzie wyrzucają w powietrze szare kłęby pary, a ponieważ zbyt jest zimno do siedzenia, więc obaj chłopcy biegają za swemi latarniami i popędzają konie.

Tego roku Marcin ma się przygotować do konfirmacji, a nauczyciel grozi mu, że nie przejdzie do wyższej klasy. Ach, co! Do djabła z wszystkiemi książkami. Na wiosnę musi iść w świat jako pastuszek i Bóg raczy wiedzieć, gdzie się dostanie. Matka Elżbieta i Astrydka będą musiały dawać sobie radę bez niego. Nie zobaczą go już nigdy. To znaczy, być może, że napisze, ale nie do Astrydy, która wciąż się tylko naśmiewa z jego liter. Ale niełatwo to wyobrazić sobie, że na całym świecie niema ani jednego człowieka, któryby się jeszcze ujął wtedy za nim. Podczas przerwy, w izbie czeladniej chłopi żartują sobie z niego. — Karzełku! — mówią. — Ruda wiewiórko! Perliczko! — A czy to jego wina, że ma rude włosy i twarz pełną piegów? Rozumie się, że wpada w złość, wiesza się u nóg tych dorosłych djabłów, kopie i kąsa, aż go odtrącą tak gwałtownie, że zatacza się aż pod drugą ścianę. — Skończysz ty w kryminale! — mówią wtedy. Tak, tak, niech się tylko mają na baczności. W kryminale też nie będzie gorzej. Teraz drepce dokoła kieratu, ale niech się tylko mają na baczności!

Na wiosnę wraca Per z Lofotów, ale niemal się wstydzi wracać. Wszędzie ma długi, a teraz w dodatku poniósł stratę. Patrzy na przybudówkę, wciąż jeszcze czekającą na ściany i dach i przygląda się ścianie, chylącej się coraz bardziej, i myśli, że skrzynia z mąką na strychu też już chyba będzie pusta. Czy sklepikarz da mu jeszcze coś na kredyt? Ale ostatecznie musi jednak wejść do domu, tak, tak — tedy jest. Dzień dobry. — Witaj! — wołają starzy i młodzi, pomimo że wraca z próżnemi rękami.

Ale przyjemnie jest schylić się nad kołyską. Leży w niej chłopaczek o krągłej buzi i z przymkniętemi oczkami, i prawdziwie, już dziś podobny jest do swego własnego ojca. W tej chwili przenika go całkiem nowe uczucie — tylu ich jest w domu, że trudno wyżywić wszystkich, ale troje należą w każdym razie do siebie: Bergita, dziecko i on. A w kuchni obejmuje żonę ramieniem i mimo wszystko czuje się bogatym. — Musimy się jakoś przebić — mówi. Tak — musimy — odpowiada Bergita i głaska go po brodzie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z lwowskiej rady miejskiej

Organizowany we Lwowie oddział PKO ma być obsadzony personalem sprowadzonym z poza Lwowa, mimo że w naszem mieście ogromna ilość pracowników jest bez pracy. Podobno w najbliższych dniach 60 urzędników przyjeżdża do Lwowa dla zajęcia stanowisk w PKO. Na radzie miejskiej uchwalono wniosek wzywający prezydjum miasta, aby przeciwdziałało sprowadzaniu sił urzędniczych z poza Lwowa z dodatkiem tow. Szczyrka, aby to wezwanie odnosiło się i do magistratu lwowskiego, który też obsadza posady siłami pochodzącemi z zewnątrz.

Ordynat Dzieduszycki, doprowadziwszy odziedziczony majątek do bankructwa zaoferował miastu 7 obrazów Grottgera za 5 tys. dolarów. Ale miasto też nie ma pieniędzy, wykonanie budżetu już i tak boleśnie okrojonego napotyka na poważne trudności. Dochody miejskie będą mniejsze o 2—3 milj. zł. Kupno tych obrazów nie było przewidziane w budżecie, chociaż doszło ono do skutku 26 sierpnia, a budżet poprawiano w połowie września. To postępowanie prezydjum miasta świadczy o lekceważeniu rady. Zarzuty te podniósł w dyskusji tow. Szczyrek i domagał się odroczenia sprawy do czasu przedłożenia sprawozdania z dotychczasowego wykonania budżetu, aby się dowiedzieć, czy są pieniądze na tak poważny pozabudżetowy wydatek. Bezkrytyczna i posłuszna większość rady wniosek ten odrzuciła i zakupno obrazów uchwaliła.

Interwencja ukraińskiej reprezentacji parlamentarnej

W SPRAWIE ZMIAN W SĄDOWNICTWIE

„Diło" donosi, że: W środę dn. 19 bm. interwenjował pos. dr. Antoni Garbaczewski i pos. dr. Jarosław Oleśnicki w minist. sprawiedliwości w sprawie przenoszenia na emeryturę i zwalniania sędziów Ukraińców.

W sześciu okr. sądach w Stanisławowie, Kołomyji, Złoczowie, Tarnopolu, Brzeżanach, Czortkowie, przeniesiono na emeryturę 44 sędziów Ukraińców, w tem 8 bez emerytury, zaś Polaków 18, w tem 2 bez emerytury. Jednocześnie przedstawiono procentowy stosunek sędziów Ukraińców, który dotychczas wynosił 20%, a teraz zmniejszył się o połowę. Zamiast ministra sprawiedliwości, który podobno był chory, interwenjujących przyjął wicemin. Sieczkowski, który przyrzekł ponowne rozpatrzenie sprawy przeniesień i zwolnień.

Z TEATRU

—o—

Teatr Rozmaitości: „OLIMPJA", komedja w 3 aktach *Fr. Molnara.*

Taktyka, stosowana przez pożądliwość (miłość?) męską przy zdobywaniu twierdz kobiecych, nie uległa, zdaje się, zmianie od zawiązków tego arcydowcipnego urządzenia, zapomocą którego natura zmusza biedną ludzkość do propagowania pokoleń. Nic też dziwnego, że węgierski rotmistrz Molnara stosuje podobną metodę, jaką ze skutkiem zastosował drapichrust francuski z granej niedawno u nas komedji Verneuilla. Obaj wiedzą, że brawura i przedsiębiorczość choćby najzuchwalszej sorty prędzej doprowadza do celu niż systematyczne w najzacniejszym i najszlachetniejszym stylu zabiegi. Toteż to, czego u śmie sznie zarozumiałej, przekonanej o „dziejowem posłannictwie arystokracji" księżniczki nie mógł uzyskać skromny oficerzyna - plebejusz, zdobywa jednym zamachem tenże sam, skoro wmówił w nią, że jest międzynarodowym dżentelmenemzłodziejem, którego miłość równoważy cynizm, z jaką ją ofiarowuje. Urągliwa aż do brutalności donna staje się pokorną trusią, wyszlochującą swą miłość na piersiach rzekomego hochsztaplera.

Komedja Molnara żywsza i barwniejsza od sztuki Verneuilla o mniej więcej podobnym temacie („Tak się zdobywa kobiety"); barwniejsza dzięki środowisku, w jakiem umieścił akcję autor węgierski (kulisy życia dworskiego z czasów starej nieboszczki Austrji). Kulminacyjnym jej punktem był akt II, świetnie zrobiony i zagrany z pasją przez artystów.

Ten właśnie akt był popisem pp. Eichlerówny i Krasnowieckiego. Gra artystki ma w sobie drażniącą oryginalność, coś niepokojąco ciekawego, zaskakującego widza. Jest w niej klasyczna harmonja, z której w pewnych momentach wyłamuje się rewelacyjnie ustalona prawda wzruszenia czy uczucia. Talent p. Eichlerówny — to prawdę drogocenny materjał.

P. Krasnowiecki miał jeden z swych najlepszych wieczorów. Sympatyczna dezinwoltura oraz tupet bez szarży robiły jak najlepsze wrażenie. Trzecią w trio była świetna w roli księżnej-matrony p. Siemaszkowa.

Starannie opracowane typki: pp. Niczewskiej, Strzeleckiego i Żurowskiego — u ostatniego może zadużo nalotu farsowego.

Publiczność dobrze się bawiła za swoje pieniądze. *A. Ćwikowski.*

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

NA KARĘ ŚMIERCI

Okręgowy sąd w Pińsku skazał na karę śmierci Jana Krawczuka. Akt oskarżenia zarzucał mu szereg napadów rabunkowych. Obrońca zwrócił się do prezydenta o łaskę.

WYROK W PROCESIE O MORD RABUNKOWY

W wyniku rozprawy toczącej się przed lwowskim sądem przysięgłych przeciw Michałowi Pichunowi, oskarżonemu o zbrodnię morderstwa rabunkowego zapadł wczoraj wyrok, skazujący oskarżonego na dożywotnie ciężkie więzienie. — Przysięgli 7 głosami potwierdzili pytanie w kierunku zbrodni morderstwa.

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. W poniedziałek 24 bm. o godzinie 19 w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69) dyskusja nad referatem tow. posła Zaremby pod tytułem „Drogi ku socjalistycznej przyszłości: Zagadnienie gospodarki planowej". Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

WALNE ZGGROMADZENIE METALOWCÓW W DROHOBYCZU. W sobotę 22 bm. o godzinie 6 wieczorem w Domu Robotniczym (ul. Mickiewicza) odbędzie się walne zgromadzenie Związku metalowców z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) sprawozdanie z działalności zarządu: a) sekretarza, b) kasowe, c) komisji rewizyjnej; 3) dyskusja nad sprawozdaniem; 4) wnioski komisji rewizyjnej o wotum zaufania zarządowi; 5) wybór nowego zarządu i komisji rewizyjnej; 6) referat w sprawach organizacyjnych i wnioski. Sekretarz: **Szyfurka.** Przewodniczący: **Biega.**

WALNE ZGROMADZENIE TUR W DROHOBYCZU odbędzie się w niedzielę 23 bm. o godzinie 10 w sali własnej, ze zwykłym na dorocznem zebraniu porządkiem dziennym. W razie braku kompletu zebranie odbędzie się w godzinę później bez względu na ilość obecnych.

RADJO LWOWSKIE

Sobota 22 października

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 13.05: Gramofon. 13.15: Poranek szkolny. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Wiadomości wojskowe. 16.00: Słuchowisko dla dzieci. 16.25: Gramofon. 16.40: Odczyt: „Węgierska sztuka ludowa". 17.00: Audycja dla chorych. 17.30: Muzyka lekka. 17.40: Odczyt aktualny. 18.00: Koncert z kawiarni. 18.55: Gramofon. 19.10: Rozmaitości. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Feljeton: „W ojczyźnie Waltera Scotta". — 22.55: Komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna.

Niedziela 23 października

9.15: Odsłonięcie pomnika Ignacego Łukasiewicza w Krośnie. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Transmisja z Teatru Wielkiego we Lwowie. 13.00: Poranek symfoniczny z Warszawy. — 14.00: Odczyty rolnicze i gramofon. 15.00: Gramofon i „Silva rerum". 15.30: Mecz Cracovia—Warta. 15.45: Skrzynka dla chorych. 16.00: Program dla młodzieży. 16.25: „O wesołej niedzieli". 16.35: Wesoła uwertura. 16.45: ??? Feljeton aktualny. 17.00: Lekkie intermezzo muzyczne. 17.30: „A to znacie?". 18.00: „Owo i to" — wesoła rewja. 18.30: Lekkie intermezzo muzyczne. — 18.55: Rozmaitości. 19.15: „Sałatka". 19.25: Słuchowisko „Cezar i Kleopatra". 19.55: Komunikat sportowy. 20.00: Piosenki lwowskie. 20.15: Wesoły kwadrans literacki. 20.30: „Historja pewnej piosenki". W przerwie: Wiadomości sportowe. 22.00: Muzyka taneczna. 23.00: Zapasy lekko-atletyczne.

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.